Rok XV. **TYGODNIK KATOLICKI.** Rok XV.

№ 4. Kościan, 24. stycznia 1874. № 4.

Tygodnik katolicki wychodzi co **Sobotę**. **Prenumerata** ćwierćrocznie wynosi: **na pocztach pruskich** 1 tal., w **Galicyi** 2 fl. W innych krajach cena prenumeracyjna ta sama co w Kościanie z doliczeniem odnośnego portoryum. Listy adresować należy do **Wonieścia** (p. Alt-Boyen). — Redakcya przyjmuje tylko **frankowane** listy, reklamacye i korespondencye. Rękopisy nie zwracają się (tylko na uprzednie żądanie) i ulegają zniszczeniu. Numer pojedyńczy kosztuje 2½ sgr.

Deum, qui proposito tuo favit hactenus, rogamus, ut potiora semper et uberiora eidem incrementa largiatur in sui nominis gloriam et gentis tuae utilitatem. (List Ojca św. Piusa IX. do Redaktora Tygodnika katolickiego.)

„Opinia publiczna“ a chrześciaństwo.

Był czas, kiedy zasady chrześciańskie tworzyły podstawę życia tak prywatnego jak i publicznego. Podług nich kształtowało się i rozwijało życie narodów. Przesiąkły one do samego wnętrza, i wycisnęły swe piętno na wszelkich pracach i przedsięwzięciach publicznych.

Dzisiaj inaczéj. Powstała inna potęga, co owładnęła ducha i życie narodowe, która wolą swą chce mu jako normę jego zachowania się i rozwoju narzucić. Jest nią „opinia publiczna.“ „Opinia publiczna“ jest jednym z tysiąca haseł liberalismu, w które czasy nasze obfitują, a które tém większy wpływ wywierają, im są zuchwalsze, z im większemi występują uroszczeniami. Gdzie tylko pojawi się jaka ważniejsza sprawa publiczna, tam zaraz wkracza „opinia publiczna“ jako najwyższa powaga. Żąda ona bezwzględnéj uległości dla siebie. W prasie liberalnéj nic pospolitszego nad ten wyraz: „opinia publiczna.“ Wszelkie inne przeciwne zdanie uśmierci zaraz „opinia publiczna.“ „Opinia publiczna“ najdzielniejszym środkiem panowania liberalismu.

Jest więc rzeczą pożyteczną zastanowić się nad „opinią publiczną,“ i nad jéj stosunkiem do chrześciaństwa.

* * *

Fizyczny porządek świata wszędzie stoi na niewzruszonych i powszechnych prawach, co pojedyńcze jego części trzymają w swéj mocy i układają w całość. Nie przypuszczają one nigdy wyjątku, chyba że je Pan Bóg w pojedyńczych przypadkach zawiesza; są one i same w sobie i w skutkach swoich niezmienne; żadna stworzona potęga nie zdolna im się oprzeć lub wyzwolić się zpod ich władzy; sam tylko cud, uczyniony przez Boga, stoi ponad ich działalnością, samež te prawa przyrodzone owłada. Prawa te zachowują jedność i harmonią w porządku świata. Są one w idei Bożéj preformowane tak jak cały świat fizyczny, są od Boga ustanowione, i pod prawicą Opatrzności Bożéj wywierają swą dzielność ku utrzymaniu całości fizycznego porządku. Gdyby przestały działać, cały ten kosmos rozpadłby się w kawały i pogrzebałby wszystko pod swemi gruzami. — Dla człowieka prawa te nie są zamkniętą księgą; acz ukryte głęboko i niewidzialne oku jego, potrafi je jednak za pomocą rozumu i środków, które nauka podaje, odkryć i podbić w swą służbę.

Okrom fizycznego porządku jest jeszcze inny porządek, wyższy ponad tamtym; fizyczny ma się do niego jak środek do celu, fizyczny porządek jest tylko dla tego, by służył temu drugiemu. Jest nim porządek moralny. Porządek fizyczny obejmuje wszystkie istoty przyrodzenia; moralny obejmuje istoty intellektualne na świecie, t. j. ludzi. Jako świat widzialny tylko z przyczyny człowieka i dla człowieka jest uczynion, tak fizyczny porządek tylko w moralnym cel swój znajduje, jest na to, by służył moralnemu porządkowi. W moralnym porządku świata cały organism świata znajduje swe zaokrąglenie, swoje zakończenie; on jest punktem środkowym, około którego się wszystko obraca: ideja tego porządku jest naczelną ideją wszystkiego; wszystek ustrój świata — kosmos — nie miałby żadnego znaczenia bez moralnego porządku świata, który jest jego szczytem.

Nie ma porządku bez principiów, bez zasad, które są jego podstawą, i bez praw pewnych, podających się z onych principiów, co porządek układają i utrzymują. Gdzie nie ma niezmiennych, trwałych principiów, tam nie ma podstawy; na piasku nikt domu nie stawia. Jako przy budowaniu gmachu nie dość na pewnych fundamentach go wznosić, ale potrzeba jeszcze dokładnie stósować prawa ciężkości: tak należy się jeszcze, by ów porządek we wszystkich swych częściach i w całym swym obwodzie układał się podług pewnych praw, podających się z principiów fundamentalnych, równie niezmiennych jak samež principia. Principia i prawa moralnego porządku są co do istoty swéj różne od principiów i praw fizycznego porządku; ale jednak być muszą jak tam, tak i tutaj. Cały porządek moralny musiałby runąć, gdyby ich nie było.

Te principia i prawa moralnego porządku są również preformowane w idei Bożéj o moralnym porządku, i dla tego uczynione są i uświęcone przez Boga razem z nim i w nim.

Principia i prawa tego porządku poznajemy dwojakim sposobem: za pomocą rozumu i przez Objawienie Boże. Już sam rozum poznaje principia moralnego porządku; poznajemy, iż moralność i prawo swe źródło, swój cel i swój ideał w Bogu mają, że prawa moralności i sprawiedliwości z Boga pochodzą, od Boga są uświęcone i dla Boga przez ludzi mają być przestrzegane; że wszelka ludzka władza w moralnym porządku od Boga jest ustanowioną, że więc posłuszeństwo należy się ze względu na Boga; poznajemy za pomocą rozumu, że nad tym moralnym porządkiem jest sprawiedliwość, co wyrówna kiedyś wszelkie niesprawiedliwości, co na drugim świecie odda każdemu podług miary zasług jego itp. Za pomocą rozumu poznajemy przynajmniéj ogólne i najwyższe prawa moralnego porządku; poznajemy, że najpierwszym obowiązkiem człowieka jest: służyć Bogu i cześć mu oddawać religijną, że mamy każdemu oddawać co mu się należy, że niemamy godzić na życie i zdrowie bliźniego itp. Prawda, że właśnie w téj dziedzinie poznawanie nasze najwięcéj wystawione na omyłki; ależ właśnie dla tego przychodzi w pomoc Objawienie Boże. Objawienie Boże tak jasno przedstawiło principia i prawa moralnego porządku, że jak najzupełniéj zaradzono przyrodzonemu niedostatkowi. Co więcéj: Objawienie Boże ponad przyrodzonym postawiło jeszcze nadprzyrodzony porządek moralny, w którym tamten został niejako zamkniętym. Równocześnie Objawienie Boże podało nam principia, na których nadprzyrodzony porządek spoczywa, i prawa które w nim rządzą, a ustanawiając Kościół dla utrzymania ich w nieskażoności i dla ich rzetelnego rozumienia, zaspokoiło wszelkie potrzeby naszego poznawania.

Jako porządek fizyczny w swym łonie niezmierne bogactwo swych części składowych obejmuje, tak samo ma się rzecz i z moralnym porządkiem. Całość jego rozkłada się w ogromną ilość części, które wszystkie powiązane są ze sobą organicznym węzłem, z których jedna z drugiéj zawisła, a wszystkie razem do jednego końca dążą.

Cały moralny porządek na dwie naczelne rozpada się części podrzędne, które ponad innemi górują: na porządek kościelny i na porządek państwowy. W Kościele i Państwie moralny porządek nabiera kształtu i życia. Dwojaki bowiem jest cel ludzkości z rozporządzenia Bożego: zbawienie wieczne i szczęście doczesne. Zbawienie wieczne pierwsze dzierzy miejsce; to drugie jest mu podporządkowane i do niego zmierza. Zbawienie wieczne zależne jest od ustanowionego przez Chrystusa porządku zbawienia; pomyślność doczesna od również przez Boga ustanowionego społecznego porządku sprawiedliwości. Kościół zajmuje się pierwszym, państwo zaś przeprowadza praktycznie społeczny porządek sprawiedliwości.

Co się stosuje do całości porządku moralnego, toż i do jego części. Kościół i państwo spoczywają na odwiecznych, niezmiennych principiach, i są rządzone przez odwieczne, niezmienne prawa, co się z principiów onych podają.

Kościół stoi na wiekuistych i niezmiennych dogmatach wiary chrześciańskiéj. Są one jego fundamentem. Gdyby Kościoł choć na włos jeden od nich odstąpił, rozpadłby się natychmiast i zginął. Nadto cała działalność Kościoła na tych dogmatach spoczywa — bez nich nie mógłby wpływać na ludzkość ku jéj zbawieniu; źródło zbawienia w Kościele przestałoby płynąć, i wyschłyby „wody wyskakujące ku żywotowi wiecznemu“. Stąd Kościół ma przywiléj nieomylności, by skarbnicę dogmatów chrześciańskiéj wiary nienaruszoną zachować. Z dogmatów płyną prawa, również nieodmienne jak dogmata. Prawa te normują, urządzają życie chrześciańskie w chrześciańskim porządku zbawienia; Kościół nie może od nich odstąpić tak samo jak nie może odstąpić od dogmatów. Odstępstwo od tych praw pociągnęłoby za sobą rozbicie całego ustroju zbawienia, jaki się w Kościele przedstawia. Droga do zbawienia ludzkości zostałaby zamkniętą.

Państwo stoi na odwiecznych a niezmiennych principiach sprawiedliwości. Tworzą one społeczny porządek prawa, i ten porządek ma państwo poręczać i praktycznie przeprowadzać. Dla tego podstawa społecznego porządku prawnego jest zarazem podstawą państwa. Od nich zależy i byt i działalność państwa. Bez nich państwo musi ginąć bez ratunku, gdyż odpada od swéj idei, opuszcza fundament, na którym stoi: rozpada się tak jak dom na piasku zbudowany. Siła fizyczna może je na czas pewien od ruiny ochronić; ale nie ma już w nim rzetelnego życia, korzenie jego żywotne uschły, i dla tego działalność takiego państwa nie jest pożyteczną dla ludzi, i nie może stawić czoła podnoszącym się burzom — ono samo w swym łonie sieje nasienie do wstrząśnień i przewrotów.

Podające się z wiekuistych i niezmiennych principiów sprawiedliwości prawa są normą wszelkiéj państwowéj działalności. Wszystek ustrój państwowy, wszelkie wykonywanie władzy państwowéj, wszelkie państwowe instytucye i prawa muszą się zgadzać z odwiecznemi prawami sprawiedliwości; nie insze jest zadanie państwa jak odwieczne prawa sprawiedliwości za pomocą praw i instytucyi wszędzie przeprowadzać i zastósowywać do faktycznego położenia społeczeństwa. Skoro państwo w działalności swojéj od tych wiekuistych praw sprawiedliwości odstąpi, oddala się od swéj idei, staje się tym, czym być niema, — dyspotysmem, gdzie już nie wiekuiste prawo, lecz samowola rządzi.

Od tego tedy wszystko zawisło, by w Kościele odwieczne zasady chrześciańskiéj wiary i niezmienne prawa moralności chrześciańskiéj, a w państwie wiekuiste i niezmienne principia i prawa sprawiedliwości panowały. Te principia i prawa atoli nie tylko obowiązują tych, co z woli Bożéj w Kościele i w państwie

władzę dzierżą i rządy: są one obowięzujące dla wszystkich, co jako członki do Kościoła lub do państwa należą. I te członki muszą się we wszelkich swych czynnościach podług onych wiekuistych zasad i praw kierować, muszą się ich trzymać każdego czasu i w każdéj okoliczności. Tym tylko sposobem może się rozwijać w Kościele istotne życie chrześciańskie, a w państwie czerstwe życie społeczne. Kościoła obowiązkiem jest ni na jotę w żadnym razie nie ustępować od dogmatów wiary, ni od praw chrześciańskiéj moralności; obowiązkiem wiernych jest z równą stanowczością trzymać się tych dogmatów i tych praw w mowie i w uczynku, i we wszelkich przypadkach brać je za podstawę swego życia.

Z drugiéj strony jest także obowiązkiem członków państwowego ustroju odwieczne zasady i prawa sprawiedliwości z równą siłą i energią brać za podstawę swych przekonań i swego życia, podług nich wszelkie wypadki publicznego życia oceniać, do nich się we wszystkiem stosować.

Daléj jeszcze. Silne charaktery tworzą się tylko na silnych zasadach. Charakter jestto wewnętrzne usposobienie człowieka, za pomocą którego we wszelkich swych sądach, we wszelkich swych czynnościach trzyma się pewnych stałych zasad, od których go żadne zewnętrzne wypadki oderwać nie zdolne. Owoż bez stałych zasad nie ma silnych charakterów. Gdzie zaś są pewne principia, tam się tworzą i charaktery. Stąd jasna, że na onych wiekuistych principiach i prawach, co są podstawą kościelnego i państwowego życia, powstają wielkie kościelne i państwowe charaktery, stojące niezachwianie na gruncie wiary i sprawiedliwości, choćby się wszystko na okół rozpaść miało. Historya powiada, jakie znaczenie mają takie kościelne lub państwowe charaktery, zwłaszcza w epokach wielkiego ruchu i zamięszania. Takimi byli: św. Atanazy, Grzegorz VII, Karól Wielki. Uratowali oni społeczeństwo od zapadnięcia w przepaściach herezyi, zepsucia i gwałtu.

Cokolwiek więc dobrego lub wspaniałego dzieje się w Kościele lub w państwie, to sie dzieje tylko przez one odwieczne principia i prawa. Aliści na to nie zgadza się nowoczesny Liberalism. Liberalism spłodził innego kierownika życia publicznego, a zowie się on: „opinią publiczną“. Nie one odwieczne prawa i normy wiary, moralności i sprawiedliwości mają wszelkie życie publiczne w ruch wprawiać i kształt mu nadawać, lecz tylko „opinia publiczna.“ Liberalism nienawidzi wszędzie niezmienne zasady i normy, a więc i tutaj. Liberalism jest nowoczesnym Heraklitem, dla którego niema nic stałego, statecznego a wszystko się rusza i płynie. *Cuncta fluunt.* Co dzisiaj prawdą, jutro być nią przestaje; co dziś żyje, jutro do trupów policzone; co wczoraj wynoszono pod obłoki, to dziś rzucone w głębią pogardy. Liberalism więc i w życiu publicznym i dla życia publicznego nie uznaje żadnych praw stałych i nieodmiennych; i do życia publicznego stosuje on Heraklitowe *Παντα ῥει*, a dzieje się to tym sposobem, że liberalism „opinią publiczną“ za jedynego, wyłącznego regulatora, kierownika życia publicznego ogłasza. „Opinia publiczna“ jest normą wszelkich pojawów społecznego życia, wszelkich konstytucyi państwowych, jest normą dla stanowiska władzy, dla prawodawstwa i administracyi, słowem, normą wszystkiego jest — „opinia publiczna“.

(Ciąg dalszy nastapi).

Znaczenie ostatniéj konstytucyi: „Romanus Pontifex“ o wikaryuszach kapitularnych.

Napisał X. Dr. Łukowski.

(Ciąg dalszy.)

3. Czy kapituła może odwołać raz obranego wikaryusza Kap. wedle upodobania?

Nie może tu być mowy w téj chwili o złożeniu wikaryusza prawnem z powodu przeniewierzeń się lub nieważności wyboru[1]), ale o usunięciu dowolném (*toties quoties libuerit*). Kapitule przyznawali to prawo między innymi Pilatus (*Origines juris* pontif.) i Aroz (*Instit. mor.*)

Aroz nawet dodaje, że cofnięcie wikaryusza K. jeszcze wtedy byłoby ważne, choćby kanonicy byli przysięgą się zobowiązali, iż go nie usuną: „Quodsi, mówi, capitulum aliquem, creaverit cui jurejurando promiserit, se eum nunquam revocaturum, deinde revocaverit, rata et firma eritrevocatio.“

Jakie mieli motywa? Otoż najpierw powoływali się na znany prawny axiomat: res per quas causas nascetur, per easdem dissolvitur: kapituła dała mu władzę, więc też ona odbiera, ile razy tego widzi potrzebę. Kapituła w obec wikaryusza jest niejako biskupem w obec wikaryusza jeneralnego (oficyała); ostatni jest odwołalny ad nutum biskupa, a więc i wikaryusz kapitulny wedle prawa *przed Soborem Tryd.* Tymczasem Sobór pod tym względem zmiany nie zaprowadził, a zatem to prawo kapituły trzeba uważać za istniejące.

Nie dosyć na tych dowodach, jeszcze zasłaniali się decyzyą kongregacyi wydaną krótko po zakończeniu Soboru tj. r. 1575, gdzie na pytanie:

An capitulum possit ad *ejus libitum* vicarium alias per ipsum electum seu confirmatum juxta dispositionem C. Tridentini c. 16. s. XXIV Sic — *removere*?

Kongregacya odpowiedziała: *Posse*, dummodo intra octo dies alium constituat (Zamboni, *Collectio declarat. S. Congr. Conc.* Vicarius Capit. § IV.

Kongregacya znów Biskupów i Zakonników w dekretach swoich przeciwnych trzymała się zasad, jak o tém świadczy Pignatelli (*Consultationes canonicae* Tom. IX. cons. 159) Kongregacya Soboru Trydenckiego r. 1705 zmieniła praktykę i ogłosiła za nieważne, niebyłe, odwołanie wikaryusza kapitulnego w Pampelunie[2]).

---

[1]) W *Thesaurus* Resolutionum S. Congr. Concilii umieszczona jest sprawa wniesiona przez kapitułę *Lwowską* celem usunięcia wikaryusza kapitulnego obranego 9 grudnia 1733, nazwiskiem Samuela Głowińskiego, kanonika katedralnego, biskupa in partib. inf. Kapituła jednak nie chciała go mocą własną usunąć, ale prawnie starała się udowodnić, acz bezskutecznie, że obór był nieważny, Cfr. *Thesaurus Leopoliensis* 14 Januarii 1536.

[2]) Zamboni. *Colleetio declar. S. Congr. Conc.* V. Vicarius Capit. §. IV. n. 3.

Stan więc kwestyi wszystkich trzech, jak z powyższego przedstawienia się pokazuje, był wcale sporny i jeżeli zapadły jakie w tym względzie rozstrzygnięcia kongregacyi, to odnosiły się do przypadków szczególnych, i tém samem nie mogły służyć za normę obowiązującą cały Kościół.

* * *

Potrzeba tedy było jasnego prawa, któreby usunęło wszystkie wątpliwości, a takiem jest istotnie konstytucya Piusa IX „Romanus Pontifex", w której Papież wyłożywszy pokrótce pobudki, orzeka: totam ordinariam Episcopi jurisdictionem, quae vacua Sede Episcopali ad Capitulum venerat, ad Vicarium ab ipso rite constitutum omnino transire (ad q. Iam); nec ullam jurisdictionis partem posse Capitulum sibi *reservare*; (ad IIam) neque posse ad certum et definitum tempus Vicarium constituere multoque minus removere[1]) (ad q. IIIam).

Pobudki do takiej a nie innéj decyzyi, która obecnie ma moc prawa ogólnego, są bardzo ważne. W zarządzie dyecezyi panuje *jednolitość* z powodu jednéj woli wikaryusza kapitulnego, który zawiaduje wszystkiem; wikaryusz kapitulny mając władzę w całéj pełności sobie oddaną, ma wolne pole działania, bez wszelkiego ścieśnienia ze strony kapituły. Prawo cofania władzy, lub składania z urzędu wikaryusza kap. z natury rzeczy zostawia a raczéj toruje drogę do intryg a szczególniéj pozbawia wikaryusza téj powagi, jaką mieć powinien nawet w obec kapituły samej. Zdarzyć się bowiem może, iż nawet przeciw członkom kapituły wikaryusz wystąpić musi z całą surowością; a czyż obawa usunięcia nie wstrzymywałaby go od dopełnienia obowiązku swego? Decyzya Ojca św. co do 3éj kwestyi zgodna jest z duchem całego prawodastwa kościelnego.

Niech co chcą mó ią przeciwnicy Kościoła, Kościół jest matką prawdziwéj wolności. Żaden przeto duchowny kanonicznie obrany i zatwierdzony wyzuty być nie może z urzędu bez ważnéj kanonicznéj przyczyny. Czy wikaryusz kapitulny miałby właśnie stanowić wyjątek z reguły ogólnéj; czy prosta wola przeciwna oborców miałaby go usunąć? Otóż Papież w konstytucyi oświadcza, że kapituła prawa tego niema, bo po oborze już nie jest podległy kapitule, ale sam posiada w ręku władzę kapituły, stąd też oborcy cofnąć jéj nie mogą.

Teraz już dyskusya zamknięta, *Roma locuta, causa finita*; walki też autorów przycichną, do których mieli prawo przed rzeczoną konstytucyą.

II.

O wikaryuszach kapitulnych mianowanych przez kapitułę lub rząd na biskupstwo.

Powiedzieliśmy na wstępie, że konstytucya papiezka dwa przynosi dekreta; pierwszy już omówiliśmy, drugiemu słów kilka poświęćmy. Głębiéj w rzecz wnikającemu drugi ten dekret nie pokaże się odrębną całością, ale dekretem stojącym w ścisłym związku z pytaniem trzeciém pierwszéj części, t. j. czy kapituła ma prawo usuwać wikaryusza kapitulnego ad libitum. W pierwszych bowiem ośmiu dniach po śmierci Biskupa obiera się wikaryusz kapitulny; przy tym oborze nie wchodzi w rachubę osoba przez kapitułę lub rząd na biskupstwo proponowana, bo jeszcze żadnego oboru nie było na biskupstwo, ale dekret odnosi się do *usunięcia* pierwotnie obranego wikaryusza kapitulnego na rzecz późniéj mianowanego lub przedstawionego na biskupstwo tak, że ten biskup in petto z polecenia kapituły rządzi dyecezyą przed zatwierdzeniem ze strony Stolicy Apostolskiéj jako wikaryusz kapitulny. Proponowany biskup usuwa niejakoś wikaryusza kapit. podczas osierocenia stolicy i sam nim się staje bez zezwolenia Papieża. To więc zakazuje część druga pomienionéj konstytucyi, gdzie Papież potępia zwyczaj, na mocy którego w niektórych krajach: „Capitulum... obsequens invitationi seu mandato, licet verbis deprecatoriis concepta supremae civilis potestatis concedere et transferre praesumit, ac de facto concedit et transfert in nominatum et praesentatum ad eandem Ecclesiam illius curam, regimen et administrationem, eamque nominatus et praesentatus sub nomine Provisoris, Vicarii Generalis, aliove nomine gerendam suscipit *ante* exhibitionem litterarum Apostolicarum... *remoto proinde Vicario Capitulari*, qui ex juris dispositione toto tempore vacationis Ecclesiae eam administrare ac regere debet[1])."

Nadto Pius IX. wznawiając dekreta Piusa VII. odnoszące się do przypadku śmierci wikaryusza kapitulnego, rozstrzyga, że natenczas nowego obrać winna kapituła administratora, nie zaś proponowanego lub obranego na biskupstwo. Oto słowa konstytucyi: „Decernimus, ut si interea Vicarius Cap. decesserit, aut sponte sua renuntiaverit, aut ex alia causa officium ipsum legitime vacaverit, tunc Capitulum novum quidem Vicarium vel administratorem eligat, **nunquam vero electum in Episcopum** *a Capitulis* aut a laica potestate nominatum vel praesentatum ad dictam Ecclesiam vacantem (*loc. cit.*).

Gdyby mimo to taki nastąpił wybór, — Papież mocą téjże konstytucyi go unieważnia; oborców dotyka klątwą większą samemu Papieżowi *speciali modo* zastrzeżoną[2]) i odbiera dochody. Mianowani obok tych samych kar jeszcze podlegają suspensie, jeżeli są biskupami; uważani są za intruzów, a akta ich wszelkie wobec Kościoła są nieważne.

Każde prawo kościelne powinno mieć wewnętrzną jaką przyczynę; czemu tedy tak Papież ostro przykazuje, spytać się można?

Otóż neapolitański kanonista Abramo di Susanna[3]) podaje tę racyą, że nikt przed sobą samym rachunku zdawać nie może, czyli równocześnie nie może być dłużnikiem i wierzycielem; gdyby tak być mogło, łatwoby się pokwitował. Wikaryusz kapitulny wedle prawa trydenckiego[4]), ma obowiązek zdawania sprawy nowemu biskupowi, a gdyby wikaryuszem był przyszły biskup, oczywiście przed sobą wcaleby nie składał. To jest właśnie przyczyna, dla czego taki biskup nie może być wikaryuszem kapitulnym.

Rozporządzenie to papiezkie całkiém nowe nie jest; sam Papież w konstytucyi powołuje się na Grzegorza X., na dekret Soboru Lugduńskiego, na uchwały Piusa VII. Obok tego jeszcze Klemens XI w brewe *In supremo* r. 1709 rozkazał, ażeby Franc. de Salis przez Filipa V., króla hiszp. na stolicę biskupią Abuleńską mianowany, — zupełnie się usunął od sprawowania urzędu wikaryusza kapitulnego, który piastować zaczął z poruczenia kapituły przed zatwierdzeniem apostolskié n. (*Abramo de Susanna loc. cit.*)

Tym sposobem zagrodzona jest droga do rządów dyecezalnych wszystkim tym, którzy będąc tylko u rządu dobrze zapisani, — nigdy potwierdzenia ze strony stolicy apostolskiéj się nie doczekają. Zagrodzona też droga wszystkim tym, co zarząd dyecezyi z rąk kapituły niby prawnie odebrawszy, nie wieleby dbali o zatwierdzenie rzymskie, mając silną podporę w rządzie — który niekiedy dla własnych politycznych widoków sprzeciwiałby się może obsadzeniom stolicy i podtrzymywał sediswakancyą, co się równa przedłużeniu władzy takiego wikaryusza kapitulnego.

Chociaż więc i ten dekret nie nowy, jest bardzo ważny, bo dawne dekreta papiezkie wychodzące ze zwyczaju odświeża i wszystkich do ich przestrzegania zobowiązuje.

(Dokończenie nastąpi.)

---

[1]) Const. Pii IX. De Vicariis Capitularib.

[1]) Constitutio Pii PP. IX.: „Romanus Pontifex."

[2]) Tę więc exkomunikę dołączyć należy do innych *speciali modo* Papieżowi zastrzeżonych, a umieszczonych w konstytucyi z r. 1869: *Apostolicae Sedis moderationi.*

[3]) *Institutioni di Diritto Ecclesiastico* tom I. p. 92.

[4]) Conc. Trid. s. XXIV. c. 16 *l. r.*

Nowy dekret św. Penitencyaryi o władzy spowiedników Jubileuszowéj.

Smutne wypadki przerwały zbawienne działanie Soboru Watykańskiego. Zawieszenie jednak prac Soborowych nie pociągnęło za sobą usunięcia zupełnego łask duchownych, jakiemi Ojciec św. obsypał, ogłaszając jubileusz na czas trwania Soboru.

Owszém Pius IX zachować rozkazał Jubileusz w całości, mimo zawieszenia Soboru Watykańskiego w słowach: „Quoniam vero quo pluribus et gravioribus periculis malisque vexatur Ecclesia, eo magis instandum est obsecrationibus et orationibus nocte ad die apud Deum et Patrem Domini Nostri Jesu Christi, Patrem misericordiarum et Deum totius consolationis, volumus ac mandamus, ut ea quae in Apostolicis litteris d. 11 aprilis anno proxime superiori (1869) datis, quibus indulgentiam plenariam in forma Jubilaei occasione oecumenici Concilii omnibus Christifidelibus concessimus, a Nobis disposita ac statuta sunt, juxta modum et rationem iisdem litteris praescriptam in sua vi, firmitate et vigore permaneant, perinde ac si ipsius Concilii celebritas procederet. Haec statuimus, nunciamus, volumus, mandamus, contrariis non obstantibus quibuscunque; irritum et inane decernentes si secus super his a quoquam quavis auctoritate scienter vel ignoranter contigerit attentari [1]).“

Jubileusz zatém trwa nieprzerwanie, a więc i ci, którzy jeszcze nie byli zwolnieni n. p. z cenzur itd. na mocy przywilejów tego jubileuszu, jeszcze dziś korzystać mogą, chociażby wprzód już byli odzyskali odpust jubileuszowy. Różnica bowiem jest między odpustem, a przywilejami do jubileuszu przywiązanemi. Niektórzy jednak kanoniści [2]) twierdzili, że wierny, gdy dostąpi raz odpustu Jubileuszowego, nie ma prawa korzystać z przywilejów indultu papiezkiego. Czyli jaśniéj mówiąc, spowiednik na mocy buli Jubileuszowéj nie mógłby rozgrzeszyć penitenta, który wpadł w casus reservatus, gdy już był dostąpił odpustu Jubileuszowego, a który od ogłoszenia Jubileuszu dawniéj rezerwatu żadnego nie miał. A nadto dalszém następstwem téj teoryi byłoby, że spowiednik nie miałby prawa zamieniać śluby, które penitent uczynił po uzyskaniu odpustu Jubileuszowego, chociaż penitent nigdy przedtém nie miał zamienionych ślubów z przywileju Jubileuszowego.

JW. Biskup z Como wątpliwość swoją przedłożył św. Penitencyaryi; trybunał rzymski zawyrokował, że spowiednik może używać swojéj jubileuszowéj władzy, chociażby kilka nawet razy penitent dostąpił odpustu Jubileuszowego, jeżeli tenże penitent jednak nie korzystał wcale z przywileju, o który prosi (t. j. jeżeli nie był jeszcze zwolniony od cenzur, rezerwatów, jeżeli nie zwolniono go ze ślubów na mocy Jubileuszu).

Oto tekst przedłożenia i odpowiedź św. Penitencyaryi:

Titius, postquam pluries praesentis Jubilaei indulgentiam obtinuerit, in censuram reservatam lapsus est. Hinc quaeritur:

I. An possit a suo confessario Titius absolvi eo quod nunquam fuerit in anteactis confessionibus aliquo reservato irretitus ac propterea nunquam hoc jubilari privilegio usus sit? Si *affirmative*.

II. Utrum Titius denuo debeat opera praestare quae ad Jubilaeum consequendum injuncta sunt?

III. An salutio, quam Emtia Vra Rma proferre dignabitur, habenda sit tanquam regula generalis in ceteris etiam Jubilaeis tenenda?

Comi kalend. Januarii An. Dni 1873.

S. Poenit. super praemissis respondit:

Ad *primum* et *secundum*, *affirmative;* ad tertium, standum litteris Apostolicis.

Datum Romae in Sacra Poenitentiaria d. 13. Januarii 1873.

A. *Pellegrini* S. P. Reg.
A. Can. *Palombi* S. P. Subst.

[1]) Brewe z 20 października 1870.
[2]) Daris. Manuale.

Wiadomości z Archidyecezyi Gnieźnieńsko-Poznańskiéj.

Wypadki następują szybko po sobie — hyżym krokiem zbliża się katastrofa osądzenia Najprz. ks. Prymasa przez trybunał berliński, następnie złożenia go z urzędu, daléj uwięzienia lub wydalenia z kraju. Oto co mamy dziś do zapisania:

1. Na początku b. m. Najprz. ks. Prymas otrzymał od sądu apelacyjnego w Poznaniu wezwanie, w skutek rekwizycyi najwyższego trybunału do spraw kościelnych, aby się stawił w dniu 14 b. m. o 11. rano w rzeczonym sądzie, gdzie ma nastąpić przedwstępne przesłuchanie Jego Arcyb. Mości. W zapozwie nadmieniono, że gdyby ks. Arcyb. dobrowolnie się nie stawił, wyznaczony zostanie nowy termin, na który przymusowym sposobem sprowadzonym będzie.

Kur. pozn. pisze z tego powodu: „Rozpoczyna się tedy proces, który wyryje głęboki ślad w dziejach Kościoła naszego. — Naprzeciw wielkiéj potędze ziemskiéj stanie Biskup katolicki, nie mający za sobą niczego, krom modlitwy milionów wiernych i przywiązania owieczek swoich. Człowiek to i słaby człowiek, ale wstępuje on w szranki jako wyobraziciel najświętszych zasad, praw najistotniejszych i wolności sumienia, i to go czyni niesłychanie potężnym. Wiemy zawczasu, jaki los tego męża bożego czeka. Cóżkolwiekbądź, ufamy niezachwianie, że jego stałość i wierność tryumf sprawie bożéj zapewni, a nawet przyśpieszy.“ —

2. Na powyższy zapozew odpowiedział Najprzew. ks. Prymas, wyznaczonemu do tego aktu sędziemu śledczemu, że na termin się nie stawi, i że użycie gwałtu będzie próżnym wysiłkiem, albowiem nic go zniewolić nie może do zdawania sprawy przed sądem, którego kompetencyi nie uznaje, któremu zresztą dobrze są znane jego czyny.

3. Najprzewiel. ks. Prymas otrzymuje wciąż z stron rozmaitych adresa. I tak nadszedł adres bardzo serdeczny od Polaków z Cincinnati w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnéj, prócz tego adres od Stowarzyszenia katolickiego w Salcburgu.

4. Prawa majowe swoją drogą ścigają „nieprawnie ustanowionych kapłanów“ w dyecezyach naszych. Sąd powiatowy pozn. skazał ks. Steffena, wikaryusza z Soboty pod Rokitnicą na 20 tal. grzywien. Sąd pow. w Środzie skazał ks. Enn w Kostrzynie na 40 tal. grzywien, odnośnie na jednotygodniowe więzienie. W Wolsztynie skazał sąd ks. Szajkowskiego na 24 tal. grzywien.

5. Dwudziestu przeszło księżom odebrała rejencya inspektorat nad szkołami. Minister Dr. Falk powiedział był publicznie w Sejmie, że z boleścią tylko widzi, jak księża sami urząd ten składają!... Ks. lic. Radziejewski usunięty został przez rząd z posady nauczyciela religii w Paradyżu za polecanie dzieł Bolandena do czytania...

---

1. Zapisujemy w dalszym ciągu następujące wypadki w naszych archidyecezyach. Ks. George, prob. z Połajewa, stawał w dniu 12 b. m. w sądzie rogozińskim, pozwany o to, że wikaryusza ks. Kulaszewskiego, uznanego za kapłana „nieprawnie“ fungującego, cierpi u siebie. Jako punkt obciążający podnoszono tę okoliczność, iż daje swemu wikaryuszowi stół i stancyą. Sąd atoli uwolnił oskarżo-

nego. Za to ks. Kulaszewski otrzymuje coraz częstsze zapozwy za „nieprawne funkcye.“

2. Dnia 15 stycznia skazał sąd wągrowiecki ks. Powałowskiego, wikar. z Łopienna, na 50 tal. grzywien ev. 10 dni więzienia za „nieprawne sprawowanie obowiązków duchownych.“ Z tego samego tytułu skazał sąd szamotulski ks. Rybickiego wik. z Szamotuł na 50 tal. grzywien, ev. na trzytygodniowe więzienie.

3. Pod dniem 9 stycznia r. b. Najprzew. ks. Prymas odpowiedział naczelnemu prezesowi, na ponowne jego zawezwanie, by w przeciągu dwóch tygodni porozumiał się z nim co do obsadzenia beneficium w Dobrzycy, gdzie od lat 15 jest commendarius praesentatus, że w téj sprawie w żadne układy wdawać się nie może, że „nigdy nie poda ręki do tego, by państwo, któremu opatrznie przeznaczony został na ziemi rzeczywiście odmienny prawny zakres, *wdzierało się* do spraw duchownych *czysto* kościelnych.“

4. Doszedł rąk ks. Prymasa obszerny adres w języku łacińskim od Rektora seminaryum Biskupiego w Neusohl w górnych Węgrzech.

5. Piękny adres otrzymał ks. Prymas od parafian wrzesińskich, który mu wręczyła deputacya składająca się z 30 osób.

6. Materyał do procesu wytoczonego Najprzew. ks. Prymasowi przez trybunał do spraw kościelnych w Berlinie, zbierany jest na drodze sądowéj w Poznaniu. Jak się dowiadujemy, przesłuchiwano ks. Infułata Grandke, ks. regensa Bilewicza i ks. kapelana Dr. Meszczyńskiego.

7. Sąd poznański wyznaczył ks. Prymasowi nowy termin na dzień 24 lutego. Odpowiadać ma ks. Prymas za posłanie dwóch wikaryuszów: ks. Kulaszewskiego do Połajewa i ks. Wesołowskiego do Wilkowyi, tudzież za zamianowanie ks. prodziekana boreckiego Andersza, dziekanem.

Z dyecezyi Chełmińskiéj.

(*Obrachunek noworoczny. Jak było dawniéj? Ustawa o nadużyciu kazalnicy. Jak przyjęliśmy prawo szkólne. Idea nieograniczonego posłuszeństwa i lojalności. Czego potrzeba byłoby na jéj wyniszczenie? Inspektorowie powiatowi. Dziatwa. Rodzice. Duchowieństwo. Ustawy majowe co do ustanowienia księży niezbyt liczne mają skutki u nas. Czemu? — Seminaryum jak istnieje? — Collegium Marianum i praca podziemna.*)

Życząc szczęścia *Tygodnikowi katolickiemu* w nowym roku i świeżéj szacie, chciałbym mu podać obraz choć niedokładny położenia dyecezyi naszéj. Urywkowe korespondencye po czasopismach politycznych służą więcéj ku zanotowaniu zdarzeń bieżących, a jednak trzeba od czasu do czasu objąć położenie całe, by się obliczyć tém pewniéj ze stratami i pozostałą na przyszłość nadzieją.

Rok przeszły zastał dyecezyą naszą w najgłębszym jeszcze spokoju.

Przyznać trzeba, że paragrafy o nadużyciu kazalnicy nie zaprowadziły w praktyce kaznodziejskiéj u nas żadnéj zmiany. Już dawniéj urząd Biskupi, dla powodów zapewnie ważnych, był zabronił wszelkiéj polityki i agitacyi z kazalnic, podobnie jak i zabroniono naszemu klerowi udziału w agitacyi wyborczéj. Przyczyny wtenczas zachodzące usunęły się, zakaz cofniono i znajdujemy się na stanowisku dawném z tą tylko w stósunku do was różnicą, że u nas nie powstała taka wrzawa, ani taka niechęć po czasopismach przeciw władzy kościelnéj.

Podobnie prawa szkólne zostawiły nas dosyć spokojnymi. Każdy się pocieszał, że uległością i spokojem zdołamy zatrzymać wszystko po dawnemu, choć w nowéj szacie. Nie przypuszczano wcale w kołach kompetentnych, by ustawy świeżo obowiązujące w sprawach szkólnych, miały wpływ donośniejszy na wychowanie. Prawda, że jeden i drugi już wtenczas napominał, by się powstrzymywano ze sądem optymistycznym, że wpływ duchowieństwa na szkołę odtąd zupełnie ustanie, że to najcięższy cios, jaki życiu kościelnemu zadać można, że to tylko początek zupełnego wykluczenia Kościoła, oraz, że ustawy szkólne oczywiście przeprowadzą się u nas z całą konsekwencyą ze względu na język wykładowy, pomimo, że ministeryum zaręczało, iż tylko w ostatecznym razie użyje tak ostréj broni. Pokiwano głowami i nie wierzono, boć przecież rząd pruski jak żywo nie targnął się na władzę i prawo Kościoła, zanadto on konserwatywny, ba nawet bogobojny. Mniemano po części, że prawa szkólne proponowano ze strony ministeryum jako konduktor dla zachcianek liberalnych, że prawo pisane to jeszcze nie zastósowane, a w najgorszym razie udać się myślano do króla Jegomości. Tak żyliśmy błogo i spokojnie, pocieszając się miłą nadzieją, a gdy urzędowe pismo urzędu Biskupiego doniosło, że regencya kwidzyńska (Marienwerder) potwierdziła wszystkich z góry lokalnych i parafialnych inspektorów duchownych, byliśmy szczęśliwi, kołysząc się w uznaniu regencyjném i wynosząc lojalnie ojcowskie rządy. Bo téż téj lojalności mieliśmy nieskończone zapasy. Nawet w prawie kanonicznem uczyliśmy się jéj pomiędzy obowiązkami szczególniejszymi kapłana. O nieskończoném posłuszeństwie rządowi, który, jak udowodniono czarno na białém, jako żywo nie myślał obrazić katolików, pod którym, jeżeliby nieukontentowanie okazać się kiedyś mogło, to zapewne nie on ponosiłby odpowiedzialność za takowe. Piękne słowa, które nam jeszcze dodawały otuchy, gdy się wykłuły już nowe ustawy robiące z biskupów i księży albo buntowszczyków albo sług policyi! Otworzyły się nakoniec oczy, i wolimy już chyba z braku nieskończonego posłuszeństwa uchodzić za owych winnych w zacytowaném powyżéj zdaniu warunkowém, jak zrzec się przyrodzonych praw ludzkich. Oto nabytek nasz moralny z roku przeszłego. Teraz do faktów.

Początkowo przychylne usposobienie regencyi dla duchownych inspektorów szkólnych nie było bez celu. Chciano się rozpatrzeć, po części trzeba téż było przełamać zapatrywania „wsteczne“ kilku radzców regencyjnych, którzy w nowym porządku, przy najlepszéj woli, uszczęśliwienia ludu dojrzeć nie mogli. Początek reform był bardzo niepozorny. Adresowano odtąd listy zamiast „do ks. proboszcza lub dziekana N.“, „do inspektora miejscowego — powiatowego — ks. proboszcza N.“

W tym samym czasie przystąpiono do zmian organicznych. „*Musicie* zostać Niemcami!“ powiedział minister, a programu tego uczepiły się, chcąc nie chcąc, podwładne urzędy. Naprzód dostał każdy inspektor drukowane zapytanie, czy i jak zaprowadzono w szkołach jemu poddanych ustawy z roku 1864, tyczące się osobliwszego pielęgnowania języka polskiego. Każdy wykręcał się jak mógł, bo owe informacye żądały już wtenczas, by dziecko nauczyło się tylko po niemiecku czytać i pisać literami niemieckimi i łacińskiemi, a katechizm jedyny, za szczególném wstawieniem się ks. Biskupa naszego, ocalał z powodzi teutońskiéj. Jakoż zabrała się regencya do innego środka. Poczęto rugować księży z inspekcyi, ale łagodnie, czasem pod pozorem, że chcianoby ułatwić przygniecionemu wiekiem, czasem zaś otwarcie dla braku poczucia patryotycznego. To już poczynało zastanawiać, ale nie dosyć na tém. Przychodzi, dajmy na to, do księdza w N. pewnego rana przystojny mężczyzna i rekomendując swą godność jako obywatel, assessor, referendaryusz, sołtys lub t. p. prosi o towarzyszenie do szkoły celem rewizyi. Koniec końcem, nauczyciel musi poświadczyć, że odtąd znane mu są przepisy z r. 1864, a ks. inspektor najczęściéj poraz ostatni był w szkole. Odprawiono nową naradę u naczelnego prezesa,

w któréj nie zarumieniło się zasieść dwu księży katolickich, i głosować za zniesieniem języka polskiego w nauce religii. Cześć ich imieniu! Odtąd księdzu zupełnie uniemożebniony przystęp do szkoły. Zupełnie? Tak, bo z jakimże czołem miałby kapłan stanąć przed dzieckiem polskim i wykładać mu najświętsze prawdy w języku niemieckim, jemu niezrozumiałym? A gdyby dzieciak chciał odpowiadać albo pytać się o objaśnienie w polskim języku? To tylko byłoby dozwoloném i możebném w *dwóch pierwszych* latach nauki szkólnéj. W takich stósunkach wolemy odświeżyć zaniechane po części katechezy niedzielne, które i nasz Arcypasterz gorącemi słowy zalecił. Księża sami, widząc systematyczne dążenie rządu, składają całymi dekanatami inspekcye lokalne, a powiatowe po części obsadzone już innowiercami, po części czekają na takowych, bo dziś wyrazić tylko ukontentowanie z inspektora powiatowego znaczy to samo, co wystawić go na denuncyacye gorąco kąpanych germanizatorów.

Tymczasem ludność opiera się jak może. Dzienniki donosiły o przypadkach w których dzieci oddawały katechizmy niemieckie wtykane im przez nauczyciela, lub wzbraniały się uczyć katechizmu niemieckiego. Po gimnazyach od kwarty wykładają po niemiecku religią, ale niestety, prawdopodobnie w najbliższym czasie, może za rok, i tam wyrugują zupełnie język ojczysty. Jakie wtenczas będą postanowienia ks. Biskupa, nie wiemy.

Zastósowanie ustaw majowych niebyło w dyecezyi naszéj tak częste dotąd i gwałtowne, jak mianowicie w archidyecezyi poznańsko-gnieźnieńskiéj, które widocznie przejrzane w ministerstwie na pole osobliwszych operacyi. Niebyło i to bez celu. Zdaje się, że liczono na to i owo, a jednym uderzeniem można czasem dwie muchy zabić. Dyecezya nasza nieuchodzi u rządu za tyle polską, by osobliwszych na nią trzeba środków, oprócz szkół niemieckich. Przytém mieliśmy znaczny zapas nowo wyświęconych przed 11 majem księży, którzy zapełnili opróżnione posady, a przypadków wymagających świeżego obsadzenia, nie mieliśmy wiele. Wszyscy też pewnie po 11 maju przesiedleni księża dziś już obeznali się bliżéj z policyą, landratami i sądami.

Uwięzienie jeszcze nie nastąpiło w żadnym przypadku, skazywano dotąd tylko na grzywny; ks. Neumann w Toruniu ma już 600 tal. zapłacić. Dwom Administratorom probostw, ks. Rolsk i ks. Węclewskiemu w Cekcynie pod Tucholą zabrano pieczęcie i księgi wpisowe. Najprzewielebniejszy ksiądz Biskup dotąd w jednym przypadku skazany na 200 tal.

Prawdopodobnie nowo wniesione przez ministra oświecenia dodatki do ustaw majowych, mianowicie ustęp ostatni o prywatnych umowach księży, przysporzy nam wiele procesów i grzywien. Duchowieństwo zresztą spokojnie patrzy w przyszłość, gotowe wytrwać do ostatniego. Po apostolsku i otwarcie rządzony, nie utraci zapału, który bodźcem jest do wszystkiéj wytrwałości; trochę zapłaconéj kary często działa korzystnie na podniesienie ducha, a gdzie jednak bądź co bądź nastąpią konsekwentnie obostrzenia, już nikt swéj osoby nawet żałować nie będzie, by przecież raz pokazać, że na takiéj drodze chyba tylko do rozstroju ogólnego dojść można.

Rozbudzenie się zapału i zajęcie ogólne sprawą Kościoła widoczne najłatwiéj w skwapliwości, z jaką każdy z ludu chwyta za czasopisma, z jaką téż wysyłają deputacye i podpisy pod adresem, który się oznacza właśnie prostodusznością ludu. W celu wybierania deputacyi odbywają się wiece ludowe, które zapałem mów wygłaszanych i licznym udziałem przypominają zebrania katolików irlandzkich po roku 1825. Treściwe przemówienia deputacyi w pałacu biskupim i wzniosłe odpowiedzi sędziwego Arcypasterza mogą się tylko przyczynić do ścieśnienia węzłów łączących pasterza z owieczkami.

Seminaryum kleryków nieuzyskało uznania ministeryum, pomimo, że plan lekcyi przypadkowo przez rewizorów znaleziony w Audytoryum, wszechstronne uzyskać musiał pochwały. Skutkiem tego cofnięto téż wsparcie roczne wynoszące 5800 tal. Niedziw, że alumni obawiać się poczęli, by na tém rozporządzeniu jeszcze nie poprzestano; seminaryum poznańskie zamknięte, było świeżym dowodem na możebne dalsze wypadki. Połowa kleryków udała się na akademie, osobliwie do Monasteru, by nie utracić półrocza, inni zaś rezygnowani pozostali w zakładzie utrzymywanym dotąd z dochodów dóbr seminaryjskich. Pokąd ten stan rzeczy potrwa, dziś osądzić trudno. Zresztą najbliższe święcenia już odmienią zupełnie położenie dyecezyi.

Kollegium Marianum liczące, pomimo niepokojące wieści, już od roku trwające, uczni 250, około których pracuje nauczycieli 12, dowodzi samą liczbą uczni konieczném potrzeby zakładu podobnego na okolicę naszą. Wstyd wyznać, że w Prusach szczycących się z wychowania ogólnego, podróżować trzeba dziecku z okolicy Starogardu na katolickie gimnazyum przynajmniéj 10 mil. Uznanie takiéj potrzeby zakładu wyższego w okolicy najwięcéj jeszcze daje rękojmi dla utrzymania dalszego Kollegium Marianum. Prawda, że liberali pobliskiego Starogardu, należący niemal bez wyjątku do klasy pracujących pod ziemią, starali się usunąć ów zakład publiczny założeniem gimnazyum miejskiego, atoli funduszów nie było żadnych, a mieścina sama nieprzydatna zgoła dla wyższéj szkoły, mała, niezamożna. Obecnie chętka ich pewnie już minęła, bo i sam prezes naczelny, osobiście rozpoznawszy położenie, tylko w téj myśli sąd swój wypowiedział. Istnieje więc zakład biskupi, naturalnie pod nadzorem państwa, i wypełnia jak dotąd nader ważną misyą, wychowując dzieci według zasad świętéj wiary, choć to nieprzyjemnie dla nurtujących potajemnie.

Straciliśmy więc jak wszystkie dyecezye niemało w ostatnim roku, do ostateczności niedoszliśmy w żadnym przedmiocie walk nowoczesnych, wszystko jeszcze w biegu. Po mężnym duchu wiejącym z wszystkich organów kościelnych i z wiernych, spodziewać się można korzystnego dla sprawy najdroższéj końca, choćby wypadło i lata całe za nim czekać. Wszystkie warstwy katolickiego Kościoła zbliżą się w téj walce do siebie i zatrą się wszelkie niesnaski.

KRONIKA KOŚCIELNA.

Rzym. 1. Ojciec św. cieszy się wybornem zdrowiem, i z jak największą świeżością umysłu zajmuje się bieżącemi sprawami. Szczególniéj troszczy się o ubogich. Ile ubóstwa i nędzy doznaje ulgi z codziennéj jego szczodrobliwości, ile mianowicie na święta Bożego Narodzenia z jego rozkazu rozdano między ubogich, o tém najlepiéj wie Bóg i ci wszyscy, którzy do Niego wznoszą swe modły za dobroczyńcę swego.

2. Arystokracya rzymska złożyła Ojcu św. swe życzenia szczęśliwych świąt Bożego Narodzenia przez usta senatora rzymskiego p. Markiza Cavaletti. Tak samo złożył swe życzenia ambasador franc. przy Stolicy św., p. de Courcelles z całą swą świtą.

3. Z klasztorów zabranych junta likwidacyjna oddała w tych dniach municipium rzymskiemu 32 gmachy do użytku publicznego.

4. Kardynał Patrici prefekt, i mons. Bartolini, sekretarz kongregacyi obrzędów, przełożyli Ojcu św. *dubium*, czy wiadomo o cnotach teologicznych i kardynalnych w stopniu heroicznym, sługi Bożego O. Antonina Baldinuci, S. J. Ojciec św. po zwyczajnych formalnościach dał twierdzącą odpowiedź, a więc sprawa beatyfikacyi i kanonizacyi będzie mogła być daléj prowadzoną.

5. Umarł w Rzymie przyboczny urzędnik poselstwa franc. De la Haye. Pogrzeb odbył się z całą pompą kościelną. Z powodu tego pogrzebu wywiązał się zatarg między rządem tak zwanego król. włoskiego a rządem francuzkim.

6. Dnia 5 stycznia Ojciec św. przyjmował na audyencyi adresa Niemców w Rzymie zamieszkałych i adresa Irlandczyków. Ojciec św. odpowiedział ze zwykłym namaszczeniem i swobodą. W odpowiedzi na adres Irlandzki rozszérzył się o stosunkach i wierności Kościóła w Irlandyi.

7. O. Piotr Semeneńko, obecny jenerał Zgromadzenia Zmartwychwstańców i rektor kollegium polskiego, nowym a niezwykłym został przez Ojca św. zaszczycony zaufaniem. Pius IX. mianował go konsultorem Kongregacyi Inkwizycyi, która jak wiadomo, jest najwyższym trybunałem kościelnym w sprawach kościelnych, w sprawach kryminalnych i zarazem rozstrzyga najważniejsze kwestye administracyjne. O. Piotr od wielu lat należy do Kongregacyi Indexu.

8. W niedzielę dnia 11 b. m. Ojciec św. wyświęcił dwóch biskupów t. j. kardynała Bilio i kardynała Monaco la Valetta. Stutkiem tego mają wyświęceni pierwszeństwo przed innymi.

— W **Insbrucku** jest 16 kleryków z seminaryum pozn. licząc do nich czterech abiturientów, którzy po złożeniu examinu postanowili słuchać teologii. Dziewięciu z kleryków mieszka w konwikcie OO. Jezuitów, reszta w mieście. Jest jeszcze kilku Polaków z innych dzielnic Polski, a słuchają także teologii.

— **Z Fuldy** donoszą do *National Ztg.* pod względem obsadzenia tamtejszéj stolicy biskupiéj, że z listy kandydatów, przedłożonéj przez jeneralny wikaryat, rząd wykreślił 3 nazwiska, t. j. ks. kan. Hańe, regensa seminaryjskiego. ks. Dr. Korup i assesora przy jeneralnym wikaryacie, ks. Dr. Braun.

— **W sejmie pruskim** rozpoczęła się dyskusya w trzecim czytaniu nad projektem o ślubach cywilnych. Poseł Centrum pan Schorlemer wygłosił znakomitą mowę, uderzając silnie na księcia Bismarcka, który poważył się był nazwać Biskupów „rewolucyonistami". Mówca przypomniał Izbie sztyftowanie legionu węgierskiego pod jenerałem Klapką i dokumenta jenerała Lamarmora: „Trochę więcéj światła". Nazajutrz książę Bismarck wystąpił z tego powodu przeciw nieobecnemu posłowi z wielkim gniewem, ale słabemi dowodami. Posłowie z Centrum znakomitą dali mu odprawę.

— **Kölnische Ztg.** przyniosła w texcie wrzekomą bullę papiezką o wyborze papieża, znaną z dawniejszych doniesień dziennikarskich pod nazwą: *Praesente cadavere.* Prasa urzędowa niezmiernie była z téj bulli uradowaną. Tymczasem pokazuje się, że jest ona sfałszowaną i podrobioną. Podobno poseł niemiecki w Rzymie przekupił za 10 tysięcy franków jakieś indiwiduum do wykradzenia bulli papiezkiéj, lecz gdy to się nie dało uskutecznić indiwiduum owo podrobiło inną, a tak wywiodło w pole tych, którym zależało na posiadaniu prawdziwéj bulli. Bulla przepisująca szczegóły obioru papieża wśród dzisiejszych zmienionych stosunków, istnieje od roku 1869, lecz téj nie udało się wykraść. — W prasie pruskiéj teraz wielkie rozczarowanie.

— **Unitom** w dyecezyi chełmskiéj zagraża nowe a srogie niebezpieczeństwo. Po latach 36 powtarza się u nich to wszystko, co się działo wówczas z Unitami na Litwie i te same środki podstępnych zabiegów, przekupstw, postrachu i gwałtu nieuchronnie te same sprowadzą skutki. Coraz głośniéj dziś słychać i o zamiarach Moskwy i o słabości chełmskiego unickiego kleru. Zmoskwiczono już obrzędy za rządów ks. Kuziemskiego, teraz ks. Popiel, wstępujący w ślady Siemiaszki, zabiera się do przerobienia liturgii. Po ludzku mówiąc, unia dogorywa, choć wyda wielu bohaterów i męczenników za wiarę.

BIBLIOGRAFIA.

1. **Manuale decretorum St. Rituum Congregationis** quae ex collectione authentica ad ecclesiasticorum utilitatem et opportunitatem depromptae sunt. Rabisbonae 1873. G. J. Manz. Nie każdy może posiadać zbiory dekretów kongregacyi św. obrzędów Gardelliniego albo Mühlbauera, bo są kosztowne, a przytém do podręcznego użytku za obszerne. Otóż wydany teraz w Ratysbonie krótszy zbiór za mierną cenę 3 talarów, bardzo będzie miłym dla duchowieństwa nabytkiem. Na 862 ściśle drukowanych stronnicach zawiera 3714 numerów, mieszczących w sobie co najważniejsze i najpotrzebniejsze dekreta. Zbiór cały rozłożony podług materyi na 20 rozdziałów: Rozdział I odnosi się do kościołów i ołtarzy, II do relikwii i obrazów, III—VIII do odprawiania Mszy św., IX—XI do odmawiania brewiarza, XII—XVIII do sakramentów i sakramentaliów, XIX i XX do stopni hierarchicznych kościelnych i ich prerogatyw. Na końcu skorowidz abecadłowy ułatwia poszukiwanie potrzebnego przedmiotu. Na to dzieło pragnęlibyśmy zwrócić uwagę braci kapłanów. Wiadomo jak nieraz w ważnych nawet rzeczach odnoszących się do służby Bożéj powstają wątpliwości, które trudno rozstrzygnąć; otóż wybór ten dekretów kongregacyi, dostępny ceną dla każdego, wielką może być pomocą i uchronić niejednego od samowolności w spełnieniu świętych obrzędów i od niepokojów sumienia. Przy téj sposobności polecamy dwa dzieła téj saméj materyi dotyczące: 1) *Repertorium Rituum,* übersichtliche Zusammenstellung der wichtigsten Ritualvorschriften für die priesterlichen Functionen von *Ph. Hartmann.* Paderborn 1873. Schöningh, dwa tomy, 20 złp. To dzieło, które w ręku wielu naszych kapłanów się znajduje, wychodzi teraz już w trzeciém wydaniu. Zaleca się wielką szczegółowością i przejrzystością. 2) *Liturgia sacra Ecclesiae Romanae* przez ks. Józefa *Sutora,* nadwornego kapelana w Possenhofen w Bawaryi. Paderborn 1872. Schöningh. 9 złp. Przypominamy także jako bardzo przydatne dla osób świeckich, zajmujących się szyciem albo sporządzaniem aparatów kościelnych. 3) *Niektóre przepisy* co do bielizny i szat kościelnych przez ks. Ottona Hołyńskiego. Lwów 1869. Stron 28. Cena 4 sgr.

2. **Kronika rodzinna.** Pismo poświęcone literaturze, sprawom domowym i społecznym. Wychodzi 1go i 15go każdego miesiąca w numerze 2 arkuszowym. Zapisywać można w księgarni T. Daszkiewicza w Poznaniu. Kwartalnie 1 tal. 6 sgr.

Ze wszystkich czasopism polskich to j e d n o możemy śmiało polecić czytającéj publiczności. Przynosi ono rzeczy jak najgruntowniéj opracowane z każdego działu wiedzy ludzkiéj: powieści, recenzye i t. d., a wszystko w duchu iście katolickim. Wprawdzie Redakcya w noworocznym prospekcie swoim pisze dość niejasno pod tym względem: „Naszym przewodnikiem wśród manowców, naszą pochodnią wśród ciemności może być tylko to, co jak słońce wiekuiste przyświecało i przyświeca ludzkości: Słowo Boże zapisane na wieki i w księgach z niebios natchnionych i w sercu każdego prawego człowieka." Jest to ogólnik, pod który można rozmaity sens podkładać, skoro nie jest powiedzianym: kto ono Słowo Boże tłómaczy jedynie prawdziwie — skoro nie jest Kościół katolicki nazwanym wyraźnie; wszelako my co do prawowierności *Kroniki* nie mamy i nie wzbudzamy żadnéj wątpliwości. Wiemy w jakich rękach zostaje i jakich ma współpracowników. — Ażeby poznać, jakie rzeczy i w b. roku przynosić będzie, dość przeczytać prospekt, którego my tutaj dla braku miejsca oddrukowywać nie możem. Ze względu na to, iż nie mamy tego rodzaju pisma, któreby b e z p i e c z n i e brać można do ręki, *Kronikę* jak najusilniéj naszéj publiczności polecamy. *Tygodnik wielkop.* dał się już poznać dostatecznie z swych komunistycznych tendencyi, a lubo teraz pod flagą „ultramontańskiego" *Kuryera pozn.* w szumnym a czczym programie, pełnym ogólnikowych frazesów, jakiemi się m a s o ń s k a prasa wszech krajów odznacza, wziętość sobie i u katolików kusi się zjednać, my przestrzegamy wszystkich, u których mamy wiarę, przed wilkiem w owczym odzieniu. Niechaj prawe, katolickie obywatelstwo nasze podpiera prenumeratą, co na wsparcie zasługuje, to, co j e s t istotnie polecenia godnym, a nie daje się zwodzić niepewnemi obietnicami, które się zwykle nie dotrzymują. *Kronika* tak wszechstronnie zaspokaja potrzeby oświeconego umysłu i tak jest tanią, że nie wątpimy, iż i w Księztwie jak najszersze znajdzie koło czytelników.

Redaktor i Nakładca X. J. Stagraczyński w Wonieściu. — Czcionkami A. Schmädicke w Poznaniu.